

Karkołomne cheerleaderki

[podpis] ŁUKASZ CEGLIŃSKI

Gazeta Wyborcza (DGW RP) nr 293, wydanie z dnia 17/12/2011 Magazyn, str. 42

Co łączy George'a W. Busha z Madonną

Bez nich nie byłoby amerykańskiego sportu

ŁUKASZ CEGLIŃSKI

Kristi Yamaoka, 19-letnia studentka Uniwersytetu Południowego Illinois, stojąc na szczycie trzymetrowej piramidy ustawionej z kolegów i koleżanek, szykowała się do głównej akrobacji. Ale straciła równowagę i runęła na boisko. 14 tys. kibiców jęknęło z przerażenia.

Kilka minut później, kiedy pielęgniarze nieśli Kristi na noszach do karetki, dziewczyna zaczęła odtwarzać rękami swój układ taneczny. - Bardzo chciałam, żeby moja grupa nie straciła rytmu - mówiła potem nastolatka. Jej upadek pokazały ESPN i CNN, a do szpitala zadzwonił zatroskany ówczesny prezydent George W. Bush.

Yamaoka doznała przemieszczenia kręgów szyjnych, wstrząśnienia mózgu i odbicia płuca, ale ze szpitala wyszła dwa dni po upadku. Po kilku miesiącach przerwy znów zagrzewała do gry sportowców swojej uczelni.

Madonna macha pomponem

W amerykańskich sportach nie ma zorganizowanego dopingu na trybunach. Kibiców do wyrażania emocji zagrzewa konferansjer, dobrze dobrana muzyka, hasła wyświetlane na telebimach oraz cheerleaderki. Są one szczególnie ważne w szkołach średnich i na mniejszych uczelniach, które stanowią podstawę sportowej piramidy w USA. Rola tańczących dziewczyn z pomponami - związać boisko z trybunami w częstych przerwach podczas meczów koszykówki lub futbolu amerykańskiego.

Bycie cheerleaderką nobilituje - śliczne, zgrabne dziewczyny w kolorowych strojach znają i oglądają uczniowie i rodzice, koleżanki zazdroszczą, a chłopcy, często sportowcy, chcą się umawiać na randki. Jeśli przeciętny amerykański chłopak marzy o tym, by zostać futbolistą, koszykarzem czy baseballistą, marzeniem dziewczyn jest zostać cheerleaderką. Tak jak kiedyś Paula Abdul, Madonna, Eva Longoria, Sandra Bullock, Cameron Diaz i dziesiątki innych aktorek, piosenkarek, celebrytek.

- Aby być cheerleaderką, to, poza wytrenowanym ciałem, trzeba mieć wewnętrzną potrzebę bycia w światłach rampy wspartą wielką energią. Dziewczyno, jeśli jesteś spokojna i zamknięta w sobie, to nie jest zajęcie dla ciebie! - mówi Jessica Matthews z Amerykańskiej Rady Gimnastycznej.

Pewnej siebie i obytej z wielotysięczną publicznością cheerleaderce często łatwiej zacząć karierę - jeśli nawet nie estradową, to biznesową. Amerykańskie korporacje często szukają byłych cheerleaderek, szczególnie do działów sprzedaży, gdzie powodzenie i sukces zależą od atrakcyjności fizycznej, energii, śmiałości i siły przebicia. Czyli od cech właściwych cheerleaderkom.

- Mam na biurku prośbę od rozpoczynającej działalność firmy farmaceutycznej o znalezienie do pracy byłej cheerleaderki. One wiedzą, jak stawiać sobie cele. Mają ochotę do ciężkiej pracy, aby je osiągnąć. Lubią rywalizować, potrafią odczytać czyjąś osobowość i język ciała - tak mówił T. Lynn Williamson, pracownik Uniwersytetu Kentucky, cytowany przez dziennik "USA Today".

Harują ciężiej niż koszykarze

Najbardziej powszechny stereotyp cheerleaderki to mściwa kreatura, która dla miejsca w drużynie lub w walce o chłopaka jest gotowa wyrządzić krzywdę rywalce. Jest też ewentualnie jeszcze jeden - ładniutka, ale głupiutka i łatwa do wykorzystania panienka.

Może i tak - zresztą, przy odrobinie złej woli można je przecież przypisać każdej ambitnej osobie - ale cheerleaderka jest też sportowcem pełną gębą, przynajmniej jeśli chodzi o sprawność.

- To czołówka pod względem przygotowania fizycznego. Podskoki, wyrzuty, akrobacje, obroty. W ich robocie już od dawna nie chodzi tylko o układ taneczny, skandowanie i machanie pomponami - mówi Stacey DelPreore, instruktorka z New Jersey.

Tak, oprócz dobrych chęci, ładnej buzi i zgrabnej figury w cheerleadingu liczą się też kondycja, siła i praca. Poradniki dla zdesperowanych kandydatek polecają rozciąganie się rano i wieczorem, uczęszczanie na siłownię i bieganie kilka razy w tygodniu. Do tego przysiady i odpowiednia dieta. Silne, sprawne ciało to podstawa.

By zostać cheerleaderką, trzeba przejść z sukcesem odpowiednie sprawdziany i zostać zauważoną przez trenera. Trzeba wytrzymać harówkę na letnim zgrupowaniu - zajęcia odbywają się do pięciu dni w tygodniu, trwają nawet trzy godziny. Rozgrzewka, stretching, układy powtarzane do znudzenia, podskoki, serie salt, obroty w powietrzu... Do tego siłownia. I zawody, podczas których pojawia się stres.

Cheerleaderki z uczelnianych grup często trenują więcej niż np. koszykarze, ponieważ nie dotyczą ich restrykcyjne ograniczenia - nadzorująca uczelnianą rywalizację NCAA jasno określa, że sportowcy nie mogą ćwiczyć więcej niż 20 godzin tygodniowo. Cheerleading? Ile dusza zapagnie. Dusza trenera.

Show grozi śmiercią lub kalectwem

Każda cheerleaderka wylewająca siódme poty na treningach obruszy się, słysząc, że jej dyscyplina to nie sport. Ale formalnie nikt nie zdefiniował, czy cheerleading należy do świata sportu. Dziewiąta poprawka do amerykańskiej konstytucji z 1972 roku stanowi, że o sporcie można mówić wtedy, gdy mamy trenerów, treningi, zawody sportowe odbywające się w ramach zaplanowanego sezonu oraz organizację. A najważniejsze, by podstawowym celem istnienia drużyny była rywalizacja, a nie, jak w przypadku cheerleaderek, wspieranie innych sportowych drużyn.

Od kiedy jednak w USA, a także na całym świecie, zaczęły się odbywać najróżniejsze mistrzostwa i zawody cheerleaderek, w których grupy z różnych szkół, uczelni czy zespołów rywalizują między sobą, przepis stał się nieprecyzyjny. W ponad 20 stanach dyscyplinę uznaje się za sport, w pozostałych - za show.

Dlatego cheerleaderki Uniwersytetu Kentucky, osiemnastokrotne uczelniane mistrzynie USA, dostają stypendia - tak jak futboliści czy koszykarze. Z kolei w Kalifornii dziewczynom z UCLA bliżej jest do uczelnianego kółka modlitewnego lub klubu miłośników literatury. Formalne przeszkody odbierają możliwość otrzymywania szkolnych dotacji i zatrudniania przeszkolonych trenerów. Ich brak często prowadzi do niebezpiecznych sytuacji.

Naukowcy, którzy na potrzeby badań przyjmują roboczo, że cheerleading to sport, alarmują - dziewczyny, które go uprawiają, są bardziej narażone na poważne kontuzje niż zawodniczki uznanych dyscyplin. Inne żeńskie sporty uprawiane w szkołach i na uczelniach (siatkówka, koszykówka, lekkoatletyka czy gimnastyka) wypadają w porównaniu z nim znacznie lepiej. W latach 1982-2007 podczas uprawiania sportu w amerykańskich szkołach średnich doszło do 103 wypadków, które kończyły się śmiercią lub kalectwem. W 67 z nich ofiarą były cheerleaderki.

Wymogi bezpieczeństwa się zwiększają. Piramidy z ludzkich ciał nie mogą już mieć trzech poziomów, ale wciąż dochodzi do upadków, także śmiertelnych. Urazy kręgosłupa, poważne wstrząśnienia mózgu, złamane nosy, kontuzje kolan - cheerleading powoduje kontuzje głównie dlatego, że rywalizacja między zespołami wymaga coraz wyższego podrzucania, coraz większej liczby obrotów w powietrzu, coraz bardziej karkołomnej ekwilibrystyki na dużej wysokości. Pozycja bociana, gdy dziewczyna stoi na jednej nodze podtrzymywana przez cztery koleżanki, udaje się często i wzbudza aplauz. Ale jeśli coś pójdzie nie tak...

Być jak cheerleader George W. Bush

Cheerleading to wynalazek męski - w utworzonej w 1898 roku pierwszej, sześciuosobowej grupie byli sami mężczyźni, kibice futbolowej drużyny Uniwersytetu Minnesoty. Na początku ich rola ograniczała się do skandowania haseł zagrzewających zespół do walki, potem doszło do wypełniania przerw podczas meczów, pojawiły się kobiety i rytmiczna muzyka... W latach 60. cheerleaderem grającym na trąbce był np. George W. Bush.

W tym czasie cheerleading, z przewagą płci pięknej, zaczął towarzyszyć meczom futbolowej NFL, a przełom przyszedł w 1968 roku - w przerwie meczu Dallas Cowboys z Atlanta Falcons striptizerka i aktorka o pseudonimie Bubbles Cash paradowała między rzędami kibiców z wata cukrową w dłoniach. Publiczność, w większości męska, była zachwycona!

W Dallas poruszenie na trybunach zauważono. Grupę cheerleadek ubrano na wzór Cash. Dwa lata później mieszany zespół ograniczono tylko do kobiet. Cel: przyciągnięcie kibiców na trybuny nie tylko sportem, ale i seksapilem. Udało się, i to jak! Cheerleading stał się elementem sportowego biznesu. Firmy - są ich w USA dziesiątki - zajmujące się sprzedażą strojów, akcesoriów, prowadzące kursy oraz szkolenia liczą dochody w setkach milionów dolarów.

Cheerleaderki są profesjonalistkami. Rywalizację traktują poważnie, jak zawodowy sportowiec.

Wyobraźmy sobie, że w akcji decydującej o wyniku meczu Michael Jordan biegnie z piłką, kozłuje, zaczyna dwutakt pod koszem... W tym momencie pęka gumka w jego spodenkach. Czy Michael Jordan przerywa akcję? Nigdy!

Carla Sanchez, cheerleaderka z Uniwersytetu Nowego Jorku, miała ułamek sekundy na podjęcie decyzji, co zrobić, kiedy podczas mistrzowskich zawodów odpięła jej się górna część kostiumu, odsłaniając piersi. Pokaz trwał dopiero 15sekund, do końca pozostały dwie minuty.

Sanchez nie schyliła się po kostium. Nie przerwała układu, bo uznała, że zawali występ całej drużyny. Dotrwała w topless do końca. A jej zespół zwyciężył.

Cheerleaders Prokom słynne w Europie

Najbardziej znaną polską grupą są cheerleaderki Asseco Prokomu Gdynia, które zaczynały tańczyć na meczach najlepszej krajowej drużyny koszykówki, ale obecnie zapraszane są na ważne turnieje za granicą. Dziewczyny z Gdyni to w większości były gimnastyczki. W porównaniu z amerykańskim europejski cheerleading ma mniej niebezpiecznych elementów akrobatycznych.

[autor fot./rys] RENATA DĄBROWSKA
RP-DGW

Tekst pochodzi z Internetowego Archiwum Gazety Wyborczej.